Opowiadanie E. Stadmüller pt.: „ Wakacje.”

Bartek chwalił się, że na wakacje pojedzie do Grecji – opowiadał przy obiedzie Olek. – Mówił, że będzie się uczył nurkować i dostanie od taty cały potrzebny sprzęt. – Zobaczycie, że będziecie się u nas bawić równie dobrze jak on – chrząknął dziadzio. – Już moja w tym głowa. Postanowiliśmy z babcią, że kupimy wielki dmuchany basen i ustawimy go w ogrodzie. – Hurra! – zawołała Ada. – A będę w nim mogła puszczać moje kaczuszki? – Jasne – roześmiała się babcia – i kaczuszki, i łódeczki, i co tam sobie wymyślisz. – Szkoda, że w ogrodzie nie ma piaskownicy, bo byśmy mieli własną plażę – rozmarzył się Olek. – To akurat nie problem – włączył się do rozmowy tato. – Cztery deski się znajdą, a sąsiad dziadków, pan Antoni, handluje materiałami budowlanymi, więc na pewno chętnie przywiezie parę worków piasku. – I będzie plaża! – zawołała Ada. – I huśtawka – dodał dziadzio. – Znalazłem ją na strychu. – Tę samą, na której ja się huśtałem? – ożywił się tato. – Tylko nie próbuj tego robić, bo moja biedna grusza nie wytrzyma takiego ciężaru – przestraszył się dziadzio. – Oj tam, oj tam… – mruknął tato. – To mocne drzewo, nawet nie wiesz, ile wytrzymało… – I Bartek mówił jeszcze, że będzie zwiedzał jakieś strasznie stare budowle – przypomniał sobie Olek. – Stare budowle, powiadasz – dziadek uśmiechnął się tajemniczo. – Ciekaw jestem, czy on widział kiedyś studnię z prawdziwym żurawiem. – Takim żywym żurawiem? – zdziwiła się Ada. – Tak nazywało się urządzenie, którym bardzo dawno temu wyciągano wodę ze studni – wyjaśniła wnuczce babcia. – Tam, gdzie wybierzemy się na wycieczkę, można zobaczyć prawdziwe chaty kryte strzechą, poletka lnu, stary wiatrak i drabiniasty wóz – taki, jakim jeździł jeszcze mój dziadek. – W sąsiedniej wsi powstał skansen – wyjaśniła mamie babcia. – I naprawdę jest w nim co zobaczyć. – Chciałbym, żeby te wakacje już się zaczęły – westchnął Olek. – I nic nie szkodzi, że nie pojadę do Grecji – dodał po chwili.